

## Dynie to czasochłonne hobby

data aktualizacji: 2025.03.08 autor: Joanna Kielak



(fot. Joanna Kielak)

**Grzybki, mandarynki, ośmiornice, łabędzie - przeróżnych kształtów dynie ozdobne Grażyna Stasiak uprawia od ponad 20 lat. - Zaczęło się niewinnie, od dwóch sztuk - wspomina. Obecnie sadzi je na prawie hektarze pola. Amatorów naturalnych dekoracji nie brakuje.**

Zaczęła od dwóch dyni przypominających grzybki. Kupiła je, bo po prostu spodobał się jej ich wygląd. Do tego stopnia, że zebrała nasiona i w kolejnym roku wysiała je na grządce. Obrodziły tak, że znaczą część sprzedała.

- Zaczęłam szukać nasion w sklepach, sadziłam je na coraz większym areale - wspomina Grażyna Stasiak. - Z czasem nie kupowałam już nowych nasion, a sama zaczęłam robić krzyżówki. Tworzyłam nowe gatunki. Po kilku latach miałam łabędzie, rozgiazdy, okazy, które przyciągały oko.

Klientom po raz pierwszy pokazała plony podczas święta kwiatów, w 2002 roku. Na niewielkim stoisku zgromadziła najładniejsze jej zdaniem okazy. Po kilku godzinach dynie wyprzedają się co do sztuki. Do dziś zachowała też pierwszy dyplom, który wtedy dostała - wyróżnienie w konkursie na

najciekawsze stoisko amatorskie o tematyce ogrodniczej.

- W kolejnym roku miałam już większe stoisko - opowiada. - Z czasem powiększałam areał i tak doszłam do hektara, na którym sadzę dynie. To dość pracochłonne hobby. Wielu prac nie można wykonać mechanicznie. Samo sadzenie odbywa się ręcznie, pielenie w części też. Nigdy jednak nie myślałam, żeby z tego zrezygnować. Wciągnęło mnie to, co roku czekam na nowe okazy, które uda się wyhodować.

Sama aranżuje stoiska, na których prezentuje dynie przeznaczone do sprzedaży.

- W każdym miejscu przygotowuję inne stoisko. Zanim je zrobię, wyobrażam sobie, jak ma wyglądać. Wtedy nikt ma mi nie przeszkadzać - mówi.

Dyniami ozdabia dom, obdarowuje nimi rodzinę i znajomych. Do swojego królestwa zapraszała makowskie przedszkolaki na warsztaty.

Przekonuje, że naturalne ozdoby wciąż są tak samo popularne.

- Mnóstwo ludzi kupuje dynie, by ozdobić schody, wejścia do domów - mówi. - Od dwóch lat często pytają o te białe, najmniejsze dynie (baby). Wcześniej ich nie sadyłam, ale zaczęłam. Sprzedałam je na tysiące. Hitem ostatnio są też małe pomarańczowe dynie, które wyglądem przypominają mandarynki.

Dynie stanowią też oryginalne, jesienne dekoracje w hotelach i restauracjach. Niektórzy klienci przyjeżdżają do jej domu po zapasy ozdobnych warzyw.

Niektórym z oglądających jej stoiska trudno uwierzyć, że wyhodowane dynie w kształcie łabędzi, czy rozgwiazd to faktycznie warzywa. Dla wielu dynia to po prostu pomarańczowa, większa lub mniejsza kula.

- Wiele razy słyszałam rozmowy, w których oglądający twierdzili, że to pewnie jakieś plastikowe ozdoby, albo sprowadzam je z Chin i maluję - przyznaje. - Odpowiadam wtedy, że to nie żaden plastik, tylko warzywo, które jeszcze trzy dni temu rosło na polu. Wtedy nawiązuje się rozmowa i mogą poopowiadać więcej o tym, co robię.

*Artykuł ukazał się w Głosie Skierniewic i Okolicy 17.10.2024 r.*

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/44885-dynie-to-czasochlonne-hobby>